

Jemen – nowy prezydent, ten sam konflikt

7 marca 2012

106 osób zginęło wczoraj w walkach między Al-Kaidą a wojskiem jemeńskim. Wśród zabitych 85 osób to żołnierze, 55 mundurowych zostało wziętych do niewoli w prowincji Aden. Pierwsze ofiary padły w zamachu samobójczym – dwie koordynowane eksplozje uderzyły w wojskowe posterunki. Lokalna jednostka al-Kaidy zaatakowała stacjonujące na zachód od przejętego przez rebeliantów miasta Zindżibar. Atak nastąpił po tym jak nowy prezydent Jemenu zapowiedział kontynuację walki z terroryzmem. Konflikt zbrojny w kraju jest bliski, al-Kaida szuka konfrontacji. Kupiona krwią, trwająca rok rewolucja w kraju zakończyła się upadkiem dyktatury Saleha. Przed Jemenem rysuje się perspektywa trudnej transformacji, która bardzo szybko może pograć się w domowym krwawym konflikcie.

21 lutego wieloletni prezydent Jemenu, Ali Abdullah Saleh został czwartym z kolei bliskowschodnim dyktatorem obalonym na skutek rewolucyjnego zrywu roku 2011. Protesty wzywające rządzącego od 33 lat Saleha do odejścia rozpoczęły się w styczniu 2011. W marcu reżim zaczął używać przemocy wobec protestujących. 18 marca snajperzy zabili ponad 45 osób, w kraju ogłoszony został stan wyjątkowy. 6 kwietnia Rada Współpracy Państw Zatoki Perskiej (RWPZP) zaproponowała porozumienie, które miało w założeniu doprowadzić do odejścia Saleha. Umowa nie została jednak podpisana. W międzyczasie wzrastały się walki między siłami bezpieczeństwa, a milicjami najpotężniejszego klanu Jemenu – al-Ahmar, na południu kraju umacniały się bojówki al-Kaidy. 3 czerwca Saleh został ranny w ataku na pałac prezydencki w Sanie w efekcie czego został zmuszony do podjęcia leczenia w Arabii Saudyjskiej. Prezydent wrócił do Jemenu 23 września, 2 miesiące później, na skutek nieustających protestów, podpisał przedstawioną wcześniej przez RWPZP propozycję mediacji. Wynegocjowana umowa

przewidywała oddanie władzy po 90 dniach. Tym razem do przekazania władzy rzeczywiście doszło.

21 lutego Jemeńczycy zdecydowali o przyjęciu następcy Saleha. Po raz pierwszy od dekad Jemen uczestniczył w wydarzeniu, które swoją symboliką przywołało wolne wybory.

Zgodnie z wytycznymi konstytucji Jemeńczycy przekazali władzę w ręce tymczasowego prezydenta – sprawującego dotychczas urząd wiceprezydenta Abdrabuha Mansura Hadiego. Jego prezydentura ma trwać kolejne dwa lata. Kierujące się zapisami konstytucji wytyczne wyboru Hadiego zaangażowały konsultację społeczną w formie głosowania. Sam proces wyborczy był jednak nietypowy. Hadi był bowiem jedynym kandydatem, a jedynym możliwym głosem, który mogli oddać wyborcy był głos na tak. Głosowanie miało zatem raczej charakter referendum, w którym przeciwnicy Hadiego mogli zamanifestować swoje stanowisko poprzez brak uczestnictwa.

Pomimo jednak charakteru głosowania sama idea konsultacji okazała się niezwykle ważna. Szczególnie dla Hadiego, który uwiarygodnił społeczne poparcie. W głosowaniu wzięło udział 6 660 039 z 10 243 364 uprawnionych do głosowania. Tym samym więc 65% Jemeńczyków poparło jego kandydaturę.

Dzień ogłoszenia wyniku wyborów, piątek 24 lutego był dniem radości. Na ulice Jemenu wyległy masowe demonstracje, tym razem celebrujące odejście prezydenta i demonstrujące poparcie dla Hadiego, który zyskał ważny kredyt społecznego zaufania. Nowy prezydent potrzebuje poparcia czekają go bowiem poważne wyzwania.

Najważniejszymi zadaniami prezydenta będą: rozpoczęcie narodowego dialogu, który ma doprowadzić do demokratycznych wyborów w 2014 roku; trudna restrukturyzacja sił bezpieczeństwa, w której możliwy jest polityczny konflikt z pełniącymi najważniejsze funkcję synem i bratankiem byłego prezydenta oraz powstrzymanie rosnącej w siłę al-Kaidy.

Nowy prezydent nie ma przed sobą łatwego zadania. Stoi bowiem na czele najuboższego państwa na Bliskim Wschodzie, które jest domem różnobarwnych radykalnych ugrupowań. W kraju wciąż pokutuje resentyment po wojnie domowej między Południowym i Północnym Jemenem z 1994 roku i krwawej rebelii 2007 roku. Każde z do tej pory nielegalnych bądź dyskryminowanych ugrupowań, będzie próbowało wykorzystać transformację i zdobyć jak najszerze wpływy.

KONFRONTACJA Z AL-KAIDĄ

Jednym z najtrudniejszych wyzwań jakie stoi przed Hadim jest konieczność zwalczania lokalnej al-Kaidy. Organizacja już od lat 1990. osadziła się mocno na południu Jemenu. Podczas rewolucyjnego zrywu fundamentalistów, wykorzystując chaos przejęli kilka regionów na południu kraju. Wiele osób wyemigrowało wówczas, bojąc się intensyfikacji przemocy.

Podczas uroczystości przekazania władzy Hadi zagwarantował, że walka z al-Kaidą jest dla niego priorytetem. Kilka godzin później w portowym mieście Mukalla wybucha bomba, która zabiła 26 osób. Do zamachu przyznała się al-Kaida. 29 lutego przedstawiciel związanej z al-Kaidą militarnej grupy „Partyzanci islamskiego prawa”, przesłał SMS do mediów, w którym zażądał wycofania wojsk jemeńskich z zajętych przez milicje regionów i powrotu uchodźców w ciągu 10 dni. Jak zagroziła organizacja nie spełnienie żądania ma skutkować rozpoczęciem kampanii terroru, nazwanej „rwącą rzeką”. (Zweryfikowanie pochodzenia wiadomości SMS nie jest możliwe, przyjmuje się jednak wiadomość za wiarygodną, gdyż w przeszłości organizacja wiele razy komunikowała się z mediami poprzez SMS.)

Mimo, że stanowisko tymczasowego prezydenta w kwestii al-Kaidy jest teoretycznie stanowcze w praktyce nie wiadomo czy Hadi ma wypracowaną taktykę walki. Jak zapowiadają członkowie „Pratyzantów islamskiego prawa” negocjacje nie będą łatwe.

Jedną z trudności na jakie może napotkać Hadi jest bowiem słabnąca rola jemeńskich klanów. Rola klanów jest niezmiernie istotna, przez lata bowiem były one gwarancją lokalnego bezpieczeństwa. Klanowy system Jemenu umiejętnie wykorzystywał były prezydent Saleh, którego niepisana umowa z klanowymi przywódcami gwarantowała stabilność kraju. Przed prezydenturą Saleha, władza centralna w Jemenie była mało istotna. Władzę faktyczną sprawowali przywódcy klanów, którzy de facto dbali o bezpieczeństwo. Kiedy w latach 1990., po zakończonej wojnie w Afganistanie wielu wywodzących się z Jemenu mudżahedinów utworzyło lokalną jednostkę al-Kaidy, to właśnie na przywódcach klanowych spoczywał obowiązek ochładzania temperamentu młodych radykałów – którzy jako Jemeńczycy wciąż podlegali miejscowym zależnościom. Saleh umiejętnie rozgrywał sytuację, jego taktyka zapewniała klanom niezależność w zamian za poparcie i zobowiązania neutralizacji radykalizmu. Wraz z odejściem Saleha dotychczasowa taktyka przestaje być aktualna.

Jemeńska al-Kaida, korzystając z chaosu, może zechcieć wywalczyć nową, niezależną od prowadzonych wcześniej negocjacji klanową pozycję. Al-Kaida działa głównie na południu kraju. Od momentu zjednoczenia Południowego i Północnego Jemenu w 1990 roku południe czuje się zaniedbywane i niezadowolone z rządów w Sanie. Resentyment południa eskalował w przeszłości powodując domową wojnę w 1994 r. oraz rebelię w roku 2007. W tym samym, 2007 roku powstał Ruch Południowego Jemenu, który propaguje zjednoczenie separatystów.

Hadi stoi przed wyzwaniem trudnego dialogu między północą a południem kraju. Teoretycznie nowy prezydent wydaje się do tego zadania odpowiedni, gdyż sam pochodzi z południa i może liczyć na zaufanie i poparcie tamtejszej ludności.

Niemniej jednak Ruch Południowy wezwał swoich zwolenników do bojkotowania wyborów, a niektóre punkty wyborcze na południu kraju stały się celem ostrzału bojówek separatystycznych. W atakach zginęło 10 osób.

Wśród miast byłego Południowego Jemenu najwyższą, około 50% frekwencję, odnotowano w Adenie, inne prowincje południa kraju miały niższą, około 40% frekwencję. W miastach kontrolowanych przez al-Kaidę wybory nie odbyły się.

Najwyższa liczba głosów poparcia dla Hadiego oddana została w miastach w Północnym Jemenie, w których rewolucyjne emocje były najsilniejsze, między innymi w stolicy – Sanie, w Taiz i Ibb.

PROBLEMY WYZNANIOWE

Kolejnym problemem prezydentury Hadiego będą komplikujące się relacje szyicko–sunnickie. Mimo, że stanowiąca 40% mniejszość szyicka kraju poparła obalenie postrzeganego jako podległego sunnickiej monarchii saudyjskiej Saleha, ostateczne rozwiązanie prezydenckiego kryzysu nie przebiegło po myśli szyitów.

Część szyitów patrzy na Hadiego niechętnie. Na północy kraju szyickie bojówki bojkotowały wybory a szyicka organizacja Houthi zorganizowała demonstracje. Houthi wezwała do unieważnienia nieuczciwych jej zdaniem – jednoosobowych wyborów. W obliczu następujących przemian dyskryminowani dotychczas przez Saleha zwolennicy Houthi, będą zapewne próbować wywalczyć dla siebie jak najszerze wpływy. Problem jest istotny ze względu na liczebność organizacji, liczba członków Houthi wynosi nawet do 120 tys. osób. Izolacja polityczna jednolitej religijnie dużej grupy jest zasadniczym problemem bezpieczeństwa. Hadi będzie zmuszony zapobiec ewentualnym kryzysom i znaleźć sposób na kanalizację oczekiwań szyickiego elektoratu.

Kolejnym elementem trudnego dialogu społecznego są radykałowie sunniccy – salafici. Jest to grupa jemeńskich konserwatywnych fundamentalistów, którzy przez lata żyli, często nawet urodzili się w Arabii Saudyjskiej. W latach dziewięćdziesiątych zostali zmuszeni do powrotu do Jemenu.

Salafici od lat próbują brać udział w wewnętrznej polityce kraju. Przeciwnicy salafitów widzą w nich piątą kolumnę interesów saudyjskich. Potencjalny konflikt polityczny jest zatem najbardziej prawdopodobny na linii szyici – salafici. Sami liderzy salaficcy konsekwentnie starają się odegrać polityczną rolę. Rewolucję zaś odczytali jako szczególną do tego okazję. Salafici mają również swoje ramię zbrojne, które na północy kraju ściera się z ugrupowaniami szyickimi.

Osobnym problemem, z jakim będzie musiał dać sobie radę nowy prezydent jest dotrzymanie zobowiązań umowy podpisanej przez Saleha. Zgodnie z porozumieniem wynegocjowanym przez Radę Współpracy Państw Zatoki Perskiej były dyktator i jego najbliżsi współpracownicy uzyskali immunitet i zostają zwolnieni z odpowiedzialności karnej za działania podjęte w czasie tłumienia rewolucji. W protestach zginęło kilkaset osób, tysiące zaś zostało aresztowanych.

ROZLICZENIE Z DYKTATURĄ I ZMAGANIA Z BIEDĄ

Procesu sądowego dla Saleha żądają zarówno separatyści z południa, rebelianci z północy jak i jemeńska rewolucyjna młodzież, która najliczniej uczestniczyła w protestach w centralnych miastach kraju. Hadi musi rozpocząć dialog narodowy, który załagodzi emocje ulicy i dotrzyma międzynarodowych umów.

Prezydent nie będzie miał łatwego zadania, szczególnie, że musi zmierzyć się z biedą. Jemen jest jednym z najuboższych krajów świata arabskiego, i istnieje niebezpieczeństwo, że stanie się jeszcze uboższy.

Jak szacuje Middle East Institute: „Jemen powiększa się z prędkością 3,5% rocznie. Nic zatem dziwnego, że kolejnym problemem jest spadek jakości życia. Miasta rosną jeszcze szybciej, 4.5% rocznie.”

Gospodarka Jemenu począwszy od wczesnych lat 90-tych opierała się na eksporcie ropy. Między rokiem 2000 a 2010, 75% dochodów

budżetu państwa pochodziło z handlu ropą. Eksport w tych latach był wysoki, lecz powoli i systematycznie malał.

Reżim Saleha nie zadbał wystarczająco o rozwój innych gałęzi gospodarki czy o usprawnienie systemu podatkowego w państwie. Nie został wystarczająco rozwinięty sektor produkcji towarów i dóbr.

Rewolucja 2011 roku zredukowała eksport, głównie ze względu na zerwanie istniejących umów i zakłócenie tradycyjnych rynków zbytu. Z drugiej strony jemeńska ropa się kończy i nie będzie mogła utrzymywać państwa.

Jemen będzie musiał poszukać nowych obszarów gospodarki, które wsparłyby budżet państwa. Teoretycznie jedną z nowych inwestycji może być wydobywanie ciekłego gazu. To jednak nie przyniesie państwu porównywalnych do ropy dochodów. Złoża gazu są zdecydowanie mniejsze, podpisane zaś umowy są dla kraju niekorzystne.

Kolejnym pomysłem uzdrowienia gospodarki jest rolnictwo. Ze względu jednak na ograniczoną ilość ziemi uprawnej (około 3% terytorium całego Jemenu), nie jest to opcja wystarczająca. Jemen musiałby wprowadzić poważne reformy związane z zarządzaniem zasobami wody, aby móc zagospodarować więcej ziemi pod uprawy.

W obliczu poważnych problemów gospodarczych prezydent Hadi być może wyciągnie rękę w kierunku Stanów Zjednoczonych bądź państw Zatoki Perskiej. W swoim krótkim wystąpieniu podczas ceremonii przekazania władzy Hadi powiedział, że kraj będzie potrzebował współpracy z innymi państwami.

Jak po dwóch dniach dodał Jalal Yaqoub, szef departamentu do spraw zewnętrznej polityki finansowej, ministerstwa finansów: „Kraj ma ogromny deficyt budżetowy, bliski 2 miliardów dolarów w 2012 roku. Bez zewnętrznego wsparcia, zagranicznej pomocy bezpośrednio wspierającej budżet, będzie trudno wyrównać ten deficyt”.

Źródło: [Bliski Wchód](#)

Nadesłano do „Wolnych Mediów”